

Billidun Narodowa
Narrawa
Pawlowa 6

Grodno, Piątek 15 Grudnia 1932 r.

la loterji na str. 5-ej

OPLATA POCZTOWA OPLACONA RYCZALTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 349

P. premier Prystor mówił w Senacie o planach rządu wobec kryzysu

Potępił przytem samobójczą politykę karteli

Dziś rozpoczęło się posiedzenie Senatu

Wczoraj odbyło się otwarcie sesji budżetowej Senatu, które 1/10 jednocześnie uświetniono posiedzeniem z okazji 10-lecia istnienia Senatu. Na posiedzenie przybyli senatorowie odziani w uroczyste stroje oraz kłazy z premierem Prystorem na czele. Mowa była odtąd o barwach narodowych, podniesiono wspaniałą flagę, a pod nią przemówił p. Prystor.

Posiedzenie otworzył marszałek Baczakowicz, który po salutowaniu spraw formalnych wygłosił przemówienie o charakterze historycznym, w którym skreślił dzieje Senatu i jego rolę w historii życia politycznego.

Po krótkiej przerwie zabral głos premier Prystor, który wygłosił ekapose o sytuacji gospodarczej.

Przemówienie p. Premiera

P. premier zobrazował sytuację w krajach europejskich i ocenił próby walki z kryzysem, stwierdzając, że nie daje one satysfakcji żadnego rodzaju. Poważnie trzeba odprężać psychikę i wywołać koniunkturę.

Wskazywał jednak na konieczność współpracy międzynarodowej, którą p. premier uważa za trykandę, z którą koniunktura ekonomiczna w Londynie doprowadziła do jej klęski porażki.

Na ten temat, mówi p. premier, Polska nie może być osądzona. Nie należy jednakże bezradnie czekać 4-go roku kryzysu. „Szansa nasza w porównaniu z innymi krajami nie są grube, ale nawet lepsze”.

Z kolei p. premier Prystor przebiegał do omówienia głównych wytycznych planu gospodarczego Rządu. Pozostały one nie zmienne, a są to: równowaga budżetowa i stałość waluty. To daje pewność, że w naszym życiu gospodarczym nie nastąpią żadne niespodzianki.

Do przetrwania kryzysu przyczynia się wydanie stanowisko społeczeństwa, które nie poddaje się nastrojom, ale zachowało spokój.

Ośrodkiem naszego życia gospodarczego — wywołał dalej premier — jest rolnictwo, które

go położenie jest katastrofale. Musi ono dostosować się do nowej zmiennej sytuacji. Powrót do cen z 1928 roku jest niemożliwy. Wobec tego następuje konieczność zmniejszenia stopy życiowej oraz kosztów produkcji.

Rząd konsekwentnie dąży do przeprowadzenia tego planu i dopomocni w ten sposób rolnictwu. Odniesienie kredytu długoterminowy, przeprowadzenie obniżki na kolejach, wydanie całej szeregu dekretów, które idą po tej linii.

Jednakże nie tylko rolnictwo, ale i inne gałęzie życia muszą

się do nowej sytuacji dostosować. Rozpiętość cen przemysłowych i rolniczych nie da się utrzymać. Polityka cen przemysłu skartelizowanego jest polityką samobójczą. Ceny przemysłowe muszą być niższe! Rząd ze

wszystkich artykułów, które od niego zależą, a więc monopole, koleje, sztuczne nawozy, kłacz konsekwentnie po linii konieczności dostosowania się do nowych wytworzonych warunków kryzysowych — oświadcza p. premier — że również ciężary społeczne muszą ulec potężniejszemu, gdyż leży to w interesie wzmocnienia wytwórczości.

W zakończeniu p. premier oświadcza, że Rząd zmierza do ożywienia życia gospodarczego drogą doprowadzenia do równowagi między wsią a miastem, spożyciem — a produkcją, zrównoważeniem cen i tą drogą uda się opanować bezrobocie.

Wyjścia z kryzysu musimy szukać własnymi siłami i własnymi drogami — kończy p. premier.

Dyskusję nad przemówieniem p. premiera odłożono do następnego posiedzenia, poczem przystąpiono do porządku dziennego, który obejmował kilka ratyfikacji umów międzynarodowych.

W KOMISJI BUDŻETOWEJ

Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej przeprowadzono obszerną dyskusję nad budżetem Prezydenta Rzeczypospolitej i Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Góra runęła na miasto

PARYŻ. (A.T.E.). Z Madrytu donoszą: w mieście Alcala de Juca obsunęło się zbocze góry, które stoczyło się na dachy domów. 11 osób zostało zabitych, 14 odniosło rany.

Jutro sąd doraźny nad mordercami Ś. p. Hołówki

i uczestnikami napadu na pocztę w Grodoku Jagiellońskim

Onegdaj zostało zakończone dochodzenie śledcze przeciwko

bie doraźnym rozpocznie się w dn. 17 b. m.

ujętym sprawcom napadu rabunkowego na urząd pocztowy w Grodoku Jagiellońskim, członkom bojówki U. O. W. (Ukraińskiej Organizacji Wojskowej): Błasowi, Danyłyszynowi, Żurakowskiemu i Kossakowi.

Tok śledztwa ujawnił przytem, że dwaj z spośród sprawców napadu rabunkowego, mianowicie Wasyl Bilas i Dymitro Danyłyszyn byli mordercami Ś. p. Tadeusza Hołówki, zabitego w dn. 29 sierpnia 1931 r. w Truskawcu. Wspólnikiem morderców był również portjer pensjonatu sióstr służeb-

niczek. Aleksey Bunij, aresztowany w swoim czasie i zwolniony dnia braku dowodów. Bunij został obecnie ponownie aresztowany i przebywa w więzieniu śledczym.

Do piątki morderców Ś. p. Hołówki brak zatem dwóch osób: wódz piątki został zbicie zagrany i znajduje się obecnie w Berlinie.

Z podród napastników na pocztę w Grodoku Jagiellońskim dwaj terrorysty zostali zabici: Michał Baranowski i Włodzimierz Taryk.

„Przedświąteczne” rabunki w Hamburgu

BERLIN (ATE). — W środę wieczór komunisty dokonali napadów na sklepy z wędlinami w rozmaitych dzielnicach Ham-

burga. Napady odbyły się prawie jednocześnie, co wskazywałoby na to, iż zorganizowane były według zgóry opracowa-

go planu. Komunisty zrabowali w sklepach szynki i kiełbasy, przeznaczane na święta Bożego Narodzenia. Sprawcy napa-

Strzały w lokalu związku

ŁÓDŹ (telefon własny). W dniu wczorajszym zaar-

cesie P. P. S. Lewicy, a które p. Kuchcik chciał zatrzymać dla

cyjno - reprezentacyjny. siebie, jako fundusz dyspozy-

szowany został kierownik Kartelu związków zawodowych Polskich (N. P. Rę Prawica) p. Kuchcik. Aresztowanie nastąpiło na skutek tego, że podczas sporu w lokalu związku p. Kuchcik wy dobył rewolwer i wraz ze sekretarzem związku, Rzetelskim, zaczął strzelać do dwóch przeciwników. Śmół toczył się o zebrane wśród należących do związku 150 zł. przeznaczone dla żony Rybarczyka jednego z oskarżonych w pro-

cesie P. P. S. Lewicy, a które p. Kuchcik chciał zatrzymać dla siebie, jako fundusz dyspozy-

cyjno - reprezentacyjny. siebie, jako fundusz dyspozy-

Onegdaj badano świadków, które zakończyło się zeznaniami p. Zakrzewskiej, przyjaciółki p. Ciunkiewiczowej. P. Zakrzewska opowiadała o swej znajomości z Ciunkiewiczową, którą poznała w r. 1912 na Litwie. Następnie opowiadała szczegółowo o ostatniej podróży i o kradzieży, o której dowiedziała się od bardzo zmieszanej i zdenerwowanej Ciunkiewiczowej. W zakończeniu zeznała p. Zakrzewska stwierdza, że pracowała w r. 1921 jako tłumaczka w II Oddziale.

Wczoraj zeznawała druga przyjaciółka Ciunkiewiczowej, Berta Mittelmanowa, lat 35, tona przemysłowca. P. Mittelmanowa mówiła o swej znajomości z Ciunkiewiczową, którą poznała przed wojną.

Rozprawa przeciw Ciunkiewiczowej nie odsłania tajemnicy kradzieży

Onegdaj badano świadków, które zakończyło się zeznaniami p. Zakrzewskiej, przyjaciółki p. Ciunkiewiczowej. P. Zakrzewska opowiadała o swej znajomości z Ciunkiewiczową, którą poznała w r. 1912 na Litwie. Następnie opowiadała szczegółowo o ostatniej podróży i o kradzieży, o której dowiedziała się od bardzo zmieszanej i zdenerwowanej Ciunkiewiczowej. W zakończeniu zeznała p. Zakrzewska stwierdza, że pracowała w r. 1921 jako tłumaczka w II Oddziale. Wczoraj zeznawała druga przyjaciółka Ciunkiewiczowej, Berta Mittelmanowa, lat 35, tona przemysłowca. P. Mittelmanowa mówiła o swej znajomości z Ciunkiewiczową, którą poznała przed wojną. Strony zaspęją świadka pytaniami o rzeczy, które widziała w Ciunkiewiczowej. P. Mittelmanowa stwierdza, że widziała kilka tutej i pudła prawdopodobnie z biżuterią. Rzeczy Ciunkiewiczowej mogły się pomieścić w 2 walizkach, gdyż były pogniecione i upchane. P. Mittelmanowa zeznała, że Ciunkiewiczowa przyjechała do Warszawy z narzeczonego, Głowińskiego, przed którym świadek ostrzegł Ciunkiewiczową. Jeszcze jedna znajoma Ciunkiewiczowej, Marja Majewska, zeznała, że zna od lat 25 i żyła z oskarżoną w Paryżu 3 lata, w czasie których Ciunkiewiczowa szczerze grała na giełdzie. Obrona zapytała: — Czy świadek wie o wygranej 20 milionów fr. przez Ciunkiewiczową? — Nie, nie wiem nic o tem. Świadek dodaje, że Ciunkiewiczowa odznaczała się dobrem sercem. Nie cenila jednak majątku. Pewnego dnia przy świadku wysypała się Ciunkiewiczowej około 200 brylantów, które wzięła w kieszeń. W dalszym ciągu stanęli przed sądem rzeczoznawcy z Warszawy. P. Pętkowicz i Jaszczyński stwierdzają, że walizki były robione z lichej filtry, że wyczuć można było czas dźwizy. Okonał tego musiał należał do Ciunkiewiczowej, a mógł się posługiwać nawet zwykłym nożykiem do manicure, pracując przy otwartych walizkach. To twierdzenie rzeczoznawców obala obrońca, odważniając, że przy pierwszym przecięciu można odrzucić całe wieko. Rzeczoznawca białozą, Roman Moor, stwierdza, że w walizce z lat-

wością mogło się pomieścić 12 tutej wraz z biżuterią i pieniędźmi. Znanca suszanowa, p. Scholarski, stwierdza, że wszystkie drzwi hotelowe z łatwością można otworzyć za pomocą podpiłowanego klucza. Na tym badaniu świadków i rzeczoznawców sąd zakończył. Obrońca złożył wniosek powołania świadków dodatkowych. Trybunał po naradzie zdecydował wezwać tylko urzędnika z komisji cełnej Dąbrowskiego na dzień dzisiejszy oraz odczytać zeznania świadków, którzy nie byli przesłuchani. Odczytane zostały przedewszystkiem zeznania świadków z Paryża, stwierdzające zamożność Ciunkiewiczowej. Jeden ze świadków stwierdza, że paryski dziennik „Matin” pisał o Ciunkiewiczowej nieprzychylnie, ale zaprzeczył tego, gdyż został przekupiony przez Ciunkiewiczową sumą 100.000 franków. Dziś dalszy ciąg rozprawy.

GIEŁDA

Obrotu mało, tendencja niejednorodna. Dolar w obrotach pozagiełdowych 6.92 i trzy czwarte, rubel złoty—4.65.

Obniżenie płac marynarzom w porcie gdynskim

W dniu wczorajszym zlikwidowany został trwający od blisko 6 miesięcy zatarg na tle zawarcia nowej umowy zbiorowej dla marynarzy i robotników portowych w Gdyni. Zgod-

nie z orzeczeniem arbitra, dyr. B. G. K. Góreckiego, ustalono zasady nowej umowy zbiorowej, która obniża płace w porcie gdynskim w granicach od 5 do 7%.

Wilki pożarły człowieka

SIERPC (PAT). — Z Racia-za (pow. sierpecki) donoszą, że w nocy z 14 na 15 grudnia b. r. 6 psów wilków z majatku Siemakowo zagryzły na śmierć

Mieczysława Dworakowskiego, 27-letniego mieszkańca Racia-za. Zwłok Dworakowskiego poszarnane zostały nie dopoznania. Ubrań było w strzępach.

Proces sądowy odsłania szkodliwy spryt przemysłowców drożdżowych

Drożdże...
Gdy się mówi o drożdżach rzadko kto zdaje sobie sprawę, że ten produkt, zużywany przez nasze gospodarstwo w niewielkich ilościach, po parę gramów za ledwie — do ciasta, stanowiło te jabłko dla fabrykantów. Daje kolosalne zyski, bo wyrabiany jest przy minimalnym nakładzie funduszy. Jak wiadomo, wyrabia się drożdże z najtańszego dziś na całym świecie — zboża, którego kilogram kosztuje grosze, podczas gdy za kilo drożdży płaci się 3 zł. 80 gr.

Nic dziwnego że fabrykant ucząc się na wyrabianiu drożdży, zorganizowali się w stowarzyszenie wytwórców czyli stworzyli kartel, który broni się wszelkimi siłami przed... powstawaniem nowych drożdżowni.

Jest to niezwykle zjawisko. W innych galeziach przemysłu niespotykane. Nie do pomyślenia jest np. żeby fabrykanci żelazek żelaznych, albo perskiego proszku nie pozwolili nowej osobie na otworzenie warsztatu pracy, dla zatrudnienia ludzi.

A z drożdżami tak jest, bo sprytni fabrykant potrafili przekonać Ministerstwo Skar-

bu, że powstawanie nowych drożdżowni jest niepotrzebne, bo oni sami nie mają zawiele pracy.

I Ministerstwo im wierzy. Dlaczego? Bo na wszelkie próby dopuszczenia konkurentów, kartelowcy, wyrażają zgodę podwyższenia podatków, byle tylko nie dopuścić nikogo do drożdży. Zarabiała tyle, że mogła wytrzymać większe ciężary podatkowe.

A kandydat na fabrykantów drożdży, klną na czem świat stoi, wymyślają różne podejrzenia i... zazdroścza.

Na takim właśnie tle wyrosła sądowa wczoraj sprawa b. redaktora pisma prorożkowego „Głos Prawdy“ (dziś nieistniejącego) Stefana Olpińskiego i ziemianina Henryka Przewrockiego.

Drugim był w liczbie 70 kandydatów zabiegających o uzyskanie koncesji Min. Skarbu i szło mu trudno, bo... Ministerstwo żadnych nowych koncesyj nie daje, związane umową z kartelem.

Słyszac o przedsiębiorczym Olpińskim, mającym stosunki w prasie zgłosił się do niego, zroiny w najrozmaitsze plotki, dotyczące przyczyn niezłomnego stanowiska Min. Skarbu i powierzył mu swą bolączkę.

Rezultat? Ława oskarżonych.

Obaj zapaleńcy tak się wznieśli ochotczo do dzieła, że zgłosili się do Najwyższej Izby Kontroli Państwa z sensacyjnymi rewelacjami, jakoby wiceminister skarbu p. Starzyński, dlatego odmawia nowych koncesyj na drożdżownie, bo jest w tem zainteresowany, pobiera od kartelu miesięcznie po 20 tysięcy i zdołał już sobie odłożyć w banku okrągły milion złotych.

Obaj panowie nie przyznali się do winy, twierząc, że w zupełności innej postaci przedstawiali sprawę, a mianowicie, opowiadali tylko, że krają takie domysły, których prawdziwość należy sprawdzić, bo jeśli to są złośliwe plotki, to godzą w cześć p. Starzyńskiego.

Wczoraj sąd grodzki po wyjaśnieniach obu oskarżonych, przesłuchiwał dyrektora N. I. K., wiceministra skarbu, p. Jastrzębskiego, którego ważne ze znania dotyczyły specjalnie układow Min. Skarbu z kartelami drożdży, o niepodwyższaniu

ceny drożdży, mimo podwyższenia banderoli o 62 gr. na kilogramie.

Kartelowcy zgodzili się, otrzymując zapewnienie, że Ministerstwo w ciągu 5 lat nie wyda nikomu nowej koncesji.

I amatorzy założenia sobie fa bryczki muszą odchodzić z kwitkiem, bo tak postanowiła rada ministrów i to jest święte.

Och, jak to niektórzy ludzie pragną się bogaci, a inni robią wszystko, byle do tego nie donuścić!

Bogacze nie znoszą konkurencji!

Włamanie w Śniadowie

Nieznaní nocni złoczyńcy, otworzywszy wytrychem drzwi lokalu Spółdzielczej Kasy Zydowskiej, w Śniadowie, rozpruli kasę ogniową i zabrali pieniądze w ilości 11443 zł.

Przebrodzone dochodzenie policyjne ustaliło, że włamania tego dopuściło się trzech podejrzanej kondyty osobników, Jan Kossakowski oraz bracia Aleksander i Tomasz Szymański. Kossakowski do winy się przyznał i „wyspał“ dwóch pozostałych, jakoby ci mieli być jego „wspólnikami. Pomimo że Szymański do winy się nie przyznał, Sąd Okręgowy w Łomży skazał ich po półtora roku więzienia, wymierzając Kossakowskiemu znacznie łagodniejszą karę: 8 miesięcy więzienia.

Szymański zaapelował, powołując się na to, że został niesłusznie pomówieni przez Kossakowskiego o współudział. Na wniosek obrońcy oskarżonych, adwokata Jerzego Koenigsteina, zbadano aresztanta Laskowskiego, który zgłosił rewelacyjne zeznanie, że gdy siedział z Kossakowskim w więzieniu w Łomży, przyznał mu się, że wyspał niewinnie Szymańskich, bojąc się wydać rzeczywistych swych towarzyszy, którzy pozostali niewykryci. Inny świadek ustalił alibi oskarżonych.

Po takim obrocie sprawy prokurator zrezygnował z oskarżenia przeciwko Szymańskim i Sąd Apelacyjny oskarżonych uniewinnił.

Wesoły Kaciuś



Komu jak komu, ale Szpilmanowi każdy chętnie pożyczycy. Bo wszyscy wiedzą, że jak Szpilman da słowo honoru, że zwróci — to święte.

Szpilman idzie ulicą i spotyka znajomego kupca.

— Panie Zelman — mówi — pożycz mi pan do jutra 915 złotych. Pod słowem honoru jutro zwrócę.

— 915 złotych? Poco panu? — Mam honorowy dług. Muszę dziś płacić.

— Pan ma długi? Pan? Jedyńy człowiek w mieście, który jest znany z tego, że płaci co do minuty?

— Pomimo to mam dług 915 złotych...

— Skąd? — Widzi pan, pół roku temu potrzebowalem nagwałt pięć złotych. Pożyczyłem więc od przyjaciela pod słowem honoru na jeden dzień.

Ale nazajutrz też byłem bez grosza, a musiałem przecież oddać dług. Poszedłem więc do innego przyjaciela i pożyczylem do jutra 10 złotych.

— Dlaczego dziesięć? Przecież pan potrzebował tylko pięć? — Pięć potrzebowałem, żeby oddać. Ale żyć przecież też potrzebowałem.

— Aha!

— Nazajutrz już musiałem życzyć 15 złotych. 10 żeby oddać, a 5 na utrzymanie... Następnego dnia 20, potem 25... I tak dalej... Wczoraj już pożyczylem 910 złotych, a dziś potrzebuje, żeby oddać, 915.

— I pan z tego żyje?

— Co znaczy żyje? Mam z tego pięć złotych dziennie. Ale czy mnie się nie należy za to łatanie, za to szukanie po całych dniach od kogo pożyczyc? Przecież ja szukam nie dla siebie! Ja szukam, żeby oddać.

— I zawsze pan znajduje?

— Zawsze! Zrozum pan, ja pożyczam tylko na 24 godziny, zwracam co do minuty, to jak można do takiego człowieka nie mieć zaufania? I dlaczego takiemu człowiekowi nie zrobić grzeczności?

— I jak pan długo ma zamiar pożyczyc? To się nigdy nie skończy?

— Kto to panu powiedział? Skończy się na pewno... Przecież ja kiedyś umrę.

Napoleon Sadek

Wyrok na fałszerzy losów loteryjnych

Wczoraj sąd okręgowy ogłosił wyrok na fałszerzy losów loteryjnych.

Genialny fałszerz, Stefan Czarnecki i dwaj główni kolporterzy, Abram Leipczygier oraz Mordka Rapp skazani zostali po trzy lata, Lejbuz Rabinowicz otrzymał dwa lata, a Szmul Szpajrman — 1 rok więzienia.

Uniewinniono tylko jednego Szlamę Chumka.

Praktyczna panna

Nowa miotła dobrze miecie

S. F.). Z każdej rzeczy można wyciągnąć jakąś korzyść.

Z tego założenia wychodzi panna Karola Zonda, służąca do wszystkiego u doktorstwa K.

P. Karola jest osobką bardzo przyzwoitą i zgrabną i cieszy się dużym powodzeniem u pici brzydki.

Nic więc dziwnego, że pewnego razu, idąc ulicą, wpadła w oko panu Stanisławowi Banasiukowi, która po godzinie znajomości wyznał jej miłość i jeszcze tego samego wieczora szczęśliwy i dumny siedział w kuchni na pace od węgla.

P. Karola zajęta smażeniem ryby na kolację, słuchała wyznań miłosnych i w pewnej chwili spytała siódka:

— Panie Stanisław, czy pan coś może dla mnie zrobić?

— Słiczności moje! — złapał się za serce p. B. — W ogień dla ciebie skoczę!

— No to skocz pan na podwórko z tem kubelkiem i wyrzuć pan smietnicę do śmietnika. Tyle mam roboty, że sama nie dam rady.

P. B. spochmurniał, ale nie wytrzymał się zaraz pierwszego dnia kobiecie sprzeciwić.

Kiedy wrócił z próżnym kubelkiem, p. Karola jeszcze słodszy głosem poprosiła, żeby przyniósł węgla z piwnicy, potem posłała go po papierosy dla pana...

Tego wieczora p. Stanisław wyszedł z kuchni zgnęzony, jak po ciężkim dniu pracy.

Przez 3 dni z rządu pracował ciężko. Szorował podłogę, mył okna, wybielił kuchnię, a p. Karola tylko wdychała ciężko.

— Samabył zrobiła. Ale tak mnie serce kluje, że chyba bym przy tej robotcie umarła.

— Z pare dni pocierpie — po cieszał się p. B. — Ale jak swojego dopnę, to weźmę krótko dziewczynę za pysk i skończy się charówka.

P. Karola jednak była przewidująca. Wiedziała z doświadczenia, że tylko „nowa miotła dobrze miecie“. I oto gdy po 5 dniach p. Stanisław przyszedł do p. Karoli zetknął się w drzwiach z jakimś nieznanym mu, elegancko ubranym młodzieńcem, który niósł właśnie kubek pełen śmieci.

Serce p. Stanisława zamarioło z bólu.

— Jak pan — zwrócił się zjadliwie do swego rywala — śmiecie wyrzucisz, to wracaj pan podłogę szorować. Moja narzeczona Karola dla mnie porządku robi, bo wie, że u mnie grunt czystość.

Czerwony jak burak następca p. Stanisława, zniósł się mocno. Ale po chwili na tyle oprzytomniał, że wyrzucił p. Baniaszuka hanbiącym kubelkiem w leż taką siłą, że p. B. zemdliał.

P. Zygmunt Rocha, tak się bojąc zwał, rywał p. Stanisława, został za ten cios skazany przez Sąd Grodzki na tydzień aresztu.

Pamiętajmy przy Gwiazdce

Dorocznym zwyczajem urzęda Macierz Szkolna w Gdańsku, obchody gwiazdkowe dla diatwy polskiej, uczęszczającej do szkół i ochronek polskich. Ogółem pozostaje pod opieką Macierzy Szkolnej zgora 2500 dzieci polskich, rekrutujących się przeważnie ze sfer najuboższych, potrzebujących doraźnej pomocy, misjonierzy w postaci sukienek, ubrań, buciaków, bieleń i t. d.

Obchody gwiazdkowe na terenie W. M. Gdańska są wieloimiłymi stacjami mi narodowemu i odbywają się w Gdańsku, na jego przedmieściach, oraz po wioskach, zamieszkałych przez ludność polską, przez cały grudzień. Staraniem Macierzy Szkolnej dostaje każde dziecko polskie książkę polską i nieco słodyczy, a dzieci biedne ubrania, buciaki, sukienki i t. d.

Macierz polska w Gdańsku, mimo iż

w zupełności zdaje sobie sprawę z ciężkiego położenia w kraju, zorganizowała specjalny Komitet Gwiazdkowy pod przewodnictwem p. Ministerowej L. Papee, który zwraca się z gorącym apelow do społeczeństwa polskiego o pomoc w postaci darów w naturze względnie w gotówce. Najmniejszy, groszowy nawet datek, przyczyni się do utrwalenia ducha narodowego i wzmocnienia naszej pozycji na tej tak ważnej płaszczyźnie polskiej.

Datki w naturze należy kierować pod adresem: Gdańsk, Macierz Szkolna, Am Gwiazdort 2 4, zaś datki w gotówce na konto 120040 z wyszczególnieniem „gwiazdka“, oraz do Administracji naszego pisma.

Ze względu na to, że obchody gwiazdkowe rozpoczynają się już w początku grudnia, prosimy o szybką pomoc.

Jego Królewska mość

Moczar Radjo

(—) Gdy przed kilkunastu laty Jego Królewska Mość król Radjo I wstał na tron, państwo jego było niewielkie, a liczba poddanych nieznaczna. Dziś cyfry te wzrosły rekordowo. Międzynarodowy Związek Stacji Radiowej — przeprowadził ostatnio spis

ludności — właścicieli radjo-odbiorników na całym świecie. Jak się dowiadujemy z tego spisu, przed 12-ty laty, t. j. wkońcu 1920 roku na całym świecie było zaledwie kilka tysięcy radjoodbiorników, a już w roku ub. naród radjowy wzrósł do liczby 138 milionów radjosłuchaczy, właścicieli ok. 35 milionów radjoaparatur.

Co się dzieje?

Co się dzieje w tej Germanii, Moł drodzy i kochani! Ciągłe nowy jakiś rząd! Coś nowego się szykuje, już von Papan ustępuje, jakiś, jakiś wniosek stał!

Czy po miłym tym Papszku Tata Hitler z berlem w ręku Będzie rządził w Niemczech sam? Czy posłuszny, jak ta trusia, Niemiec wróci do Wilusia I poprosi: „Panuj nam!“

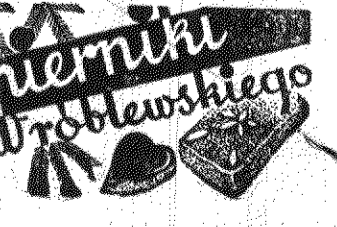
Czy słodziutki jak cukierek Znow na tron wlezie kajzerek I Krupowi powie: „Rób Wiele armat, drogi Krupku, Chęć, by była trupów kupka, By z Europy stał się trup!“

Niewiadomo, co to będzie, Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, Może zawiąść każdy sąd! Co się dzieje w tej Germanii, Moł drodzy i kochani, Ciągłe jakiś nowy rząd!

Jan Dembosz

TRZECI ROK PRACY NAD USWIADOMIENIEM KOBIETY I WALKI O JEJ PRAWA

rozpoczynają już „Wiadomości Kobiety“. Czytanie i rozpowszechnianie najpopularniejszego i najtańszego tygodnika kobiecego w Polsce. Wychodzi co niedziela. Kosztuje tylko 15 groszy wraz z dodatkiem p. t. „Lekarz Domo- wy“.



Zapomniana kartka z życia dyktatora

(—) Prasa paryska przytacza sensacyjny wywiad ze znaną rosyjską działaczką społeczną Bałabanową. Jest to dziś sgrzybiała staruszka, która wskutek nieporozumień z rządami Stalina musiała opuścić Rosję i przebywać obecnie na emigracji. Bałabanowa była ongi protektorką ówczesnych młodych działaczy socjalistycznych Lenina i... Mussoliniego.

Ja jednak, niestety, nie znam tego języka...
— Nic nie szkodzi. Ja znam i chętnie ci dopomogę.
— Nie wiem prosto jak dżekować...
— Nie wartol Proszę mi podać swoje imię, swój adres ju-

tro spotkamy się i zabierzemy się odrazu do roboty.
Młody człowiek podniósł zbledzone, wyglądnie oblicze.
— Nazywam się Benito Mussolini.
...Dziś jest wszechwładnym dyktatorem Włoch...

Poszukuje się świadka

który umarł przed 111 laty

Oto jedno z jej wspomnień z przed 27 laty:

— Było to w Lozannie w 1905 roku — opowiada Bałabanowa. — Pewnego wieczora w towarzystwie emigrantów włoskich poznałam jakiegoś bardzo skromnie ubranego, wynędzniałego młodzieńca. Twarz miał schorowaną, opuchnięte powieki, zaczerwienione oczy. Wdałam się z nim w rozmowę.

— Towarzyszu, mówiono mi, że szukasz roboty. Zdasz się, że mogłabym pomóc ci?

— Mnie już nikt nie pomoże — odpowiedział. — Jestem tak rozgoryczony! Uważam, że na tym świecie już nic nie mam i nie będę miał do roboty...

— A jednak postaram ci się pomóc, towarzyszu.

— Nie... Życie mnie więcej nie interesuje. Postawiłem na nim krzyżyk.

— Niesłusznie. Może jednak masz jakieś projekty, plany? Może wiesz o jakiejś pracy, czy posiadzie?

Młodzieniec zawahał się...

— Pewien wydawca zaproponował mi 50 franków za przetłumaczenie broszurki niemieckiej.

(—) Przed 111 laty w jednym z miast angielskich zmarł bogaty kupiec, właściciel wielkich fabryk i przedsiębiorstwa sprzedający cennyh tutek.

Wiliam Feller, tak bowiem brzmiało jego nazwisko, po śmierci swej zostawił znaczne majątki w gotówce i nieruchomościach, które wobec braku prawnych spadkobierców, objęło panstwo.

Jak więc wspomnieliśmy od chwili jego zgonu minęło 111 lat, gdy oto przed sądem w Anglii zjawił się potomek Fellera, jako prawny spadkobierca. Wystąpił on z żądaniem przyznania mu spadku, wykazując się wszystkimi odpowiednimi dokumentami.

Powiedzieliśmy wszystkim, lecz jest tu pewna nieścisłość: brakło dowodu śmierci Wiliama Fellera. Spadkobierca przypuszczał, że w 111 lat po śmierci taki dowód będzie niepotrzebny, jednakże sucha litera prawa doma-

gała się dokumentu i bez niego spadek nie mógł być przyznany spadkobiercy.

I oto nieszczęsny praprawnuk Wiliama Fellera rozpoczął poszukiwania w urzędach gminnych, w parafii, księgach ludności, lecz bezskutecznie. Feller-spadkobierca zwrócił się już do 350 urzędów i wszędzie spotykała go odpowiedź odmowna: Feller-spadkodawca zmarł bez świadectwa.

Wreszcie zrozpaczony wskutek bezowocnych poszukiwań odwołał się do pomocy gazet i podał ogłoszenie, ofiarowując znaczną kwotę za świadectwo śmierci, lub też... świadkowi śmierci z przed 111 lat.

W ten sposób historia Fellerów przedostała się do wiadomości publicznej, budząc w całej Anglii powszechną sensację i temat do ironicznych uwag o biurokratycznych prawach, stojących w zupełnej sprzeczności z prawami życia.

Włamanie biskupa do kościoła

Echa zajścia na tle walki białych z murzynami

(X). W tych dniach opiekunowie kościoła protestanckiego „Wszystkich Świętych” w Nowym Jorku, na specjalnie odbytym zebraniu postanowili zamknąć kościół.

Decyzja ta spowodowana za stała faktem, że miejscowy pastor chciał w równej mierze obśługiwać zarówno białych jak i murzynów. Powstało larum, biali zapowiedzieli, że nie dopuszczą do takiego „skandalu”, gdyż chcą mieć pierwszeństwo

w... niebie. W rezultacie kościół został zamknięty. Postanowiono decyzję powyższą utrzymać tak długo, dopóki pastor nie usunie murzynów z parafii.

Gdy wieść ta dotarła do biskupa Manninga, przybył on na miejsce i poleciwszy rozbić zamki na drzwiach kościoła, wszedł do wnętrza, a za nim przybyli na nabożeństwo murzyni. Również przybył pastor, który w obecności biskupa odprawił nabożeństwo.

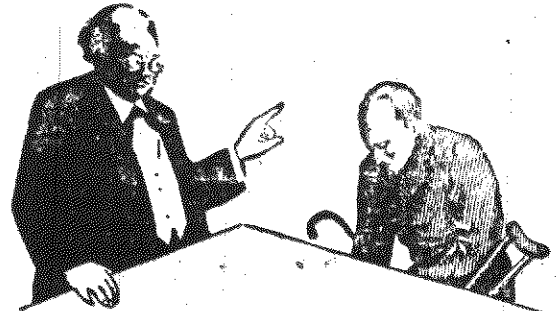
Grobowce z przed 4.500 lat

(X). Mała miejscowość Narty (pow. gostyński) stała się ostatnio głośnie, dzięki sensacyjnemu odkryciu, dokonanemu na polach, należących do niejakiego Juliusza Małkowskiego. W czasie kopania gruntu odkryto wielki grobowiec przedhistoryczny, zbudowany z potężnych głazów.

Wewnątrz grobowca znajdowało się kilka szkieletów, leżących na boku grobowca, w skur-

zonej postawie. Obok znaleziono siekiere, piękne urny i naczynia, w których jak ustalono, składano pokarm dla zmarłych, w czasie pośmiertnej wędrówki.

Według pewnych informacji grobowiec pochodzi z okresu 2500 lat przed Chrystusem. Na miejscu przybyli wybitni archeolodzy, którzy przeprowadza badania.



Czy chcesz się uwolnić nieszkodliwą drogą od artretyzmu, reumatyzmu, ischiasu i bólu krzyża?

Reumatyzm jest strasznym wazdnie rozprzestrzenionem cierpieniem, które nie oszczędza ani biednych ani bogatych i angażuje ofiary zarówno w chacie, jak i w pałacu. Formy, w jakich się to cierpienie przejawia, są bardzo różnorodne i często bywa, że choroba zupełnie inaczej określona, okazuje się później, niżem innym, jak reumatyzmem.

Czasem są to bóle w członkach i stawach, czasem opuchnięcie członków, zniekształcenia rąk i nóg, drganie, kłucie, darcie w różnych częściach ciała, czasem nawet osłabienie wzroku jest skutkiem reumatyzmu i artretyzmu. Równie różnorodne jak forma tego cierpienia są środki lecznicze, różne mikstury, maści, lekarstwa itp., które się przeciw tej chorobie stosuje. Większa część tych środków nie jest wogóle w stanie wyleczyć, może tylko przynieść chwilową ulgę. To co tutaj polecamy jest zupełnie niewinnym środkiem, który już wielu cierpiącym dopomógł. Nasze kuracje jest znakomite i działa szybko nawet w wypadkach choroby chronicznej i starszafej. Aby uzyskać jeszcze więcej zwolenników, postanowiliśmy sobie każdemu, kto do nas napisze, posłać pouczającą broszurkę o naszym środku.

zupełnie darmo.

Kto zatem cierpi i pragnie się od bólów uwolnić, niech napisze, nie zwlekając, dziś jeszcze.

August Märzke

Berlin - Wilmersdorf
Bruchsalerstr. 5. Oddz. 356

RADJO

12.10 Płyty. 13.35 Lekcja języka angielskiego. 16.50 Płyty. 16.25 „Przebieg wydawnictw”. 17.00 Koncert kompozytorski. 18.00 Muzyka lekka. 19.20 „Przebieg rolniczej pracy krajowej i zagranicznej”. 19.30 Feljton „Ludzie są dobrzy”. 19.45 Prasowy dziennik radiowy. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. W przerwie Feljton literacki „Życie literackie”. 22.40 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

bezrobotny

może być usunięta tylko ołtarnością społeczeństwa

NOWELA.

Fatalny strzał

Panna Kazia odwróciła się jeszcze od progu, aby przesiąść poźwiatowiemu bratemu młodziencom, który pozostawał w lecznicy. Po wyjściu na ulicę skinęła na taksówkę, jadąc do domu, rozmyślała:

— A więc nasze zaręczyny są postanowione! — powiedziała prawie głośno. — Wkrótce będę już żoną Jerzego.

Powtarzała to sobie, lecz nie czuła szczególnego wzruszenia.

— Nie mogę się już teraz cofnąć — myślała dalej. — Przecież przeze mnie chciał popełnić samobójstwo! Czy on mnie aż tak kocha? Sama nie wiem... Biedny chłopak, ale po tem co zaszło...

Widziała znów przed sobą jego władną twarz, spowitą w bandaż. Przez cały miesiąc przychodziła codziennie do lecznicy, gdyż w gorączce przywoływał ją bezustannie.

A jednak to był naprawdę dowód jego miłości. Pomagała mu chodzić, gdy za-

czął podnosić się z łóżka. Stawała się dla niej dzieckiem, wymagającym opieki i poświęcenia.

Czemu jednak dzisiaj czuła w sobie taką obojętność? To na pewno chwila, która minie, znuzenie nadmiarem przeżytych wrażeń. Jutro znowu będzie wszystko postaręmu.

Wchodziła zwolna na schody. Drzwi otworzyła jej matka.

— Jerzy wychodzi jutro z kliniki — oświadczyła wchodząc.

— Wkoncu tygodnia będzie tutaj, aby poprosić o moją rękę.

— Dam mu oczywiście przychylną odpowiedź, — rzekła matka bez zbytniego entuzjazmu. — Jeżeli młody człowiek strzela sobie w łeb...

— Wiesz, mam, on jest w gruncie rzeczy bardzo spokojny i zrównoważony. Gdybyś widziała, jak on — na mnie patrzył! Ten naprawdę mnie kocha!

— Ale i inni kochali cię także, moje dziecko.

I przypominając sobie coś, dodała:

— Wiesz, kogo spotkałam dzisiaj, wychodząc ze sklepu? Wirska, twojego dawnego wielbićciela. Szedł taki smutny, przybity! Gdy mnie zobaczył zaczerwienił się aż po uszy. Ten także cię kochał.

Młoda dziewczyna wybuchnęła śmiechem:

— No, mam, Julek nie odbierze sobie chyba życia! Tobym miała kiopot dopiero!

— Pytał mnie, co się z tobą dzieje. Widać, że nie pociążył się dotychczas — westchnęła matka.

Kazia, wieczorem, sama w swoim pokoju, zatęgnęła w myślach. Opowiadanie matki wzbudziło ją. Przed oczyma jej stągała postać Julka, czarującego chłopca, którego znała od dzieciństwa i kochała. Życie ich ułożyłoby się szczęśliwie, gdyby nie Jerzy, który opanował ją swoją gwałtowną, niecierpliwą, tragiczną namiętnością. Kto wie, co by się stało, gdyby kula skierowała się trochę inaczej... W jej uszach za brzmiał znowu aksamitny nieco stłumiony głos Julka... To on był właściwie człowiekiem, którego powinna była poślubić.

Wysunęła szufladkę i wyjęła z

niej pakietek listów. Ież w nich było tkliwości, ile oddania! Nie przypomniał w niczem krótkich, kategorycznych bilecików Jerzego. Oczy jej zwiłgocniały.

— Kaziu, późno już, czas spać, — usłyszała głos matki.

Podniosła się z westchnieniem i zasunęła szufladkę. Czula budzący się w niej bunt. To była przemoc nad nią. Jerzy swymi wystrzałem chciał ją związać, skucić ze sobą na zawsze. Była przecież wolna, miała prawo wyboru.

— Kaziu, list do ciebie!

Kartka papieru drżała w rękach młodej dziewczyny. Przebiegła list oczyma, lecz po chwili czytała głośno:

„Kaziu, długo myślałem nad naszą sytuacją. Mam wrażenie, że oboje idziemy błędną drogą. Spojrzałem wgląd mej duszy i nie widzę w niej już dawnego promienia. Twoje wspomnienie nie budzi już we mnie przenikającego dreszczu, twoja obecność nie wzrusza mnie już. Zbyt wiele smutnych spraw związało się dla mnie z twoją osobą. Obawiam się, że kula, która miała mnie zabić, zabiła moją miłość. Lepiej byłoby dla mnie, abym zapominał o jej bolesnej przesz-

łości. Nie chcę cię wiązać ze sobą, ja jestem już dziś inny, niż dawniej. Czas jeszcze zastanowić się. Wiem, że pomiędzy tobą a Julianem Wirskim był jakiś węzeł, który ja przerwałem. Sądzę, że Julian odpowiada ci o wiele bardziej, niż ja. Co do mnie, to odwiedziła mnie w klinice dawna towarzyszka mego dzieciństwa. Czuję, że obecność jej, spojrzenie jej jasnych oczu, dają mi spokój, którego tak laknę...”

— Cóż, czy to nie wybawienie dla ciebie? — spytała matka, gdy Kazia skończyła czytanie listu.

— Wybawienie? Zartujesz chyba, mam, Strzelać się o jedną, aby poślubić inną? O, nie, mam przyjaciółko z lat dzieciństwa! Ten człowiek należy do mnie, do syć drogo za niego zapłaciłam! Nienawidzę go teraz, ale go nie wypuszczę! Zabaczmy, która z nas zwycięży!

Była w niej teraz tylko wieciećłość i nienawiść. Jedna myśl ożywiała ją, kierowała jej wolę: musiała poślubić człowieka, którego nie kochała, lecz którego związała nierozdzielnie z jej losem fatum, tragiczny wystrzał.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

— Nawet, gdybym był ciekawy, i takbym się od ciebie wiele nie dowiedział. Jeżeli cię Dick już puścił w trąbę, to przecież nie będzie przed tobą występował swoich tajemnic — rzekł Calcraff.

Berta wzruszyła ramionami. Rzekła z błyskiem w oczach:

— Do niektórych, grubszej roboty, potrzebne są chłopaki z ferajny do pomocy. A przecież cała ferajna Dicka zawsze leciała na mnie, jak kot na szperkę...

— Jak to mam zrozumieć?

— Jak chcesz, rybi ogonie! — odgryzła się Berta hardo. — Już czuję, świński ryju, że próbujesz, czy nie będę kapowała. Nie licz na to. Choć jestem pod gazem, pary z ust nie puszcze...

— A ty się znów nie stawiasz tiomoku, bo mnie Lundie obchodzi tyle, co zesztoroczny śnieg. POCO mi twoje kapowanie? POCO mi twój cały Dick z jego ferajną? Bez nich robie i idzie mi galanto... Patrz, zamarkana, ile tu forsy — zawołał i wyciągnął z kieszeni kupę banknotów.

Widząc, jak wyszczerzyła oczy, dodał:

— Ja nie uznaję żadnej sitwy. Sam robie, niko go o zdanie nie pytam, nie mam lerajny, nie mam kochanki. Jedno i drugie diabła warte, bo tylko na to czyha, aby człowieka zniszczyć... A inna rzecz, że z Dickiem mam na pieńku...

— Ty? A co ci zrobił?

Burn szepnął jej do ucha:

— Zdmuchnął mi tę robotę z przed nosa...

Berta drgnęła. Udawala, że nic nie rozumie. Zapylała:

— Jaką robotę?

— Ano tę kasetkę z klejnotami amerykańskimi.

Berta pytała, wciąż jeszcze nieufna:

— Kto ci powiedział, że Lundie to robi?

— Byłem na dworcu w południe. Widziałem tam Dicka.

— Łesz!

— To ci powiem więcej. Siedział za szofera przy maszynie Nr. 4513.

Berta umilkła. Zrozumiała, że dalsze kłamstwo będzie już bezowocne. Calcraff widocznie już wszystko wiedział.

Wpiła oczy badawczo w detektywa i rzekła:

— Mój drogi, nie kręć mi tu wiele, tylko mów od razu prosto z mostu, o co ci wogóle chodzi.

— O nic. Tak tylko sobie myślę, że dziesięć milionów to przyjemna sumka i tej dziewczce, co ci Dicka buchnęła, będzie się teraz dobrze działo, a ty będziesz się tylko obliżywała po straconych korzyściach...

Berta mocniej ścisnęła nóż w garści. A potem... cisnęła go pod stół, aby się oprzeć zbyt już silnej pokusie.

Rzekła:

— Zresztą, niewiadomo, czy Dick już ma kasetkę. — Ponieważ ja jej nie mam, więc Dick ma ją z pewnością.

— Tak, to możliwe. Niema, jak Dick. On zawsze zrobi wszystko, co zechce. A jednak coś nie musi być w porządku, bo byłby tu. Dlatego właśnie mówię, że musiał wpaść...

— Miał tu być z pewnością?

— No tak.

— A poco?

Berta zaważała się chwilę. Wreszcie, jakby się na coś zdecydowała, rzekła:

— Czuję, że chciałbyś mu świsnąć kasetkę?

— Może...

— A gdybym ci dopomogła, będzie do połowy?

— Ho, ho... Patrzcie ją, jaka spryciarka. Książka pani potrzebuje nagwałt pięciu milionów? Nie, dziełatko, nie bądź mi zanadto przemysłowa! Już ja sobie sam dam radę. Bez ciebie.

— A ile dajesz?

— To zależy. Wiesz, gdzie kasetka?

— Nie. Dick zniknął od rana. Nikt nie wie, gdzie jest.

— Więc niby za co ci mam płacić? Co mi możesz powiedzieć?

— Kto był w ferajnie.

— A ich ich było?

— Czterech.

— Poczekaj — rzekł — naradzę się z moim kameratem.

Zwrócił się do Mieczysława, mówiąc z nim po francusku:

— Mówił mi pan, że pan ma jednak trochę pieniędzy. Ile tego będzie?

— Pięćdziesiąt tysięcy.

— Dałby mi pan je dla sprawy?

— Proszę bardzo.

Calcraff wziął Bertę za rękę i gładząc ją czule, rzekł:

— Po dwieście pięćdziesiąt funtów za twarz, starczy?

Berta ironicznie potrząsnęła głową, wychyliła duszkiem klejsek dżynu, poczem szepnęła:

— Albo dasz mi podwójnie za chłopca, albo ani mru-mru...

— Dobrze, daję pięćset.

Calcraff wsunął jej nieznacznie pięćdziesiąt funtów do ręki pod stołem, aby nikt nie widział.

Zerknęła na pieniądze, poczem rzekła:

— Więc słuchaj. Najpierw jest Vilmoft...

— Ten, co trochę utyka na lewą nogę?

— Tak.

— Dobrze. Znam. Dalej:

— Jefferson...

— „Łysa góra“?

— Tak.

— Dobrze. Dalej.

— Carthy.

— „Bokser“ czy jego brat?

— „Bokser“.

— A czwarty?

— Lestrade.

— Dobra jest. Znam całą czwórkę. Ale niewiele mi powiedziałas nowego. Widziałem ich wszystkich dziś na dworcu...

— Łesz, jak pies!

— Siedzieli za szoferów taksówkowych przed dworcem. Może nie?

— Siedzieli, siedzieli... — odparła osłupiała Berta.

— Nie bój się, przyręczone dwa tysiące funtów jednak dostaniesz, jeżeli do tych, zupełnie dla mnie nieciekawych i dawno mi wiadomych rzeczy dodasz jeszcze parę... Przedewszystkiem: gdzie są teraz?

Dalszy ciąg nastąpi.

Śladami Anieli

Gdy Oceretowicz zjawiał się w redakcji, otoczyła go w jednej chwili gromada kolegów, wypytujących natarczywie:

— Co za sensacja?

— Gdzie jest Aniela?

— A więc słuchajcie! Przydało mi w udziale do spenetrowania kilka luksusowych dancinów. Rozumie się, że nie mogłem iść do lokalów rozrywkowych, jako wywiadowca redakcyjny, lecz dla dobra sprawy musiałem odegrać rolę gościa, frajera, którego nabija się w butelkę. Aby z tej roli dobrze się wywiązać, zaopatrzyłem się w dobrodziejstwa naszej kasy administracyjnej u uroczej panicy Kazi.

— Mów krótko, żeś wziął zaliczkę!

— Oczywiście! Gdy poczułem pieniądze w kieszeni, od razu mi się lżej na sercu zrobiło. Nabilem się w smoking i taksówką zajeżdżałem przed pierwszy dancin na ul. Moniuszki, już jako wytworny birbant.

— Nikt cię nie posadza, że nie masz w tej dziedzinie doświadczenia! — roześmiał się Napoleon Sadek.

— To do rzeczy nie należy!

— Co dalej?

— Na sali dancinowej od razu mi się utonałem w morzu wytwornej konfekcji męskiej i damskiej. Odużył mnie zapach perfum, widok pięknych ciał kobiecych. Mówiac o damach z modnych dancinów warszawskich, można bardziej rzeczowo

we snuć uwagi na temat ciał kobiecych, niż ich toalet. W każdym razie ciała wleceć widać, niż stroju. Panowie w czerni, tylko lśnią niepokalaną białoską koszul. Orkiestra grała tanga, jak marzenia. Na sali pełno, że ledwo przecisnąć się mogłem. Gwar, śmiechy, dźwięki szklanych butelek ciągle ognia dają. Zabawa w pełnym biegu, więc wrę, jak w ulu.

Przebiegam się wśród stolików i rozglądam się bacznie po sali. Szukam wśród dzieł sztuki fryzjerskiej, czyli wśród czuprynek niewieścich, głów fortan cerek. Coprawda trudno, z legjona wytwornych dam (wszystkie są damy!) odszukać na oko fortan cerek, ale od czego jest intuicja dziennikarza?

— Intuicja i rutyna... — bąknął Jan Kryński.

— Policzylem w pamięci, że na sali z „gośćmi“ jest kilkanaście fortan cerek. Namyslałem się, jak dotrzeć do tych pań, by zamienić z nimi po kilka zdań, gdy zabrzmiał mi głos nad uchem:

— Jak się masz? Sam jesteś?

To mój dobry przyjaciel, birbant najeżystszej wody, imięgo wy byłalce dancinowy, nrze mówił do mnie. Chuchnął, wiedziałem, że już wiele „trupów“ czyli wypitych butelek ma poza sobą.

— Jestem sam, a ty?

— Z nieba mi spadł, bo mo

je towarzystwo już się „wykorzystało“ i pić dalej nie może.

— I tobie już wiele nie brakuje...

— Zmieści się, zmieści! Siadaj więc do naszego stolika — i pociągnął mnie za sobą.

Przy stoliku siedziało kilka pań (szczęście mi sprzyja! fortan cerek!) i kilku panów już poza dobrą datą. Co było dalej, domyślać się.

— Najpród wódeczka... — zanucil Górka.

— Właśnie, że początek za stał zmieniony! Mój przyjaciel klasnął w dlonie i z miejsca za dysponował:

— Szampan!

— Słucham pana hrabiego — w pokłonie przyjął dyspozycję wyrażony kelner. Wnet strzeżił korek i zapienił się w szklankach perlisty napój.

— Zaczęła się więc pijatka?

— Coś w tym rodzaju. Do

pierwszej rundzie kieliszków zanosiłem do tańca jedną z pań. Tańcząc, zapytałem:

— Czy nie ma pani koleżanki imieniem Aniela?

— Nie. Ale dlaczego pan pyta o to?

— Interesuję się osobą imieniem Aniela.

— Może Sławowska?

— Zna pani ją?

— Nie. Lecz przecież to jest ona z późniejszych postaci w Warszawie!

— Dlaczego?

— Przez pańska gazetę! Czy

sach Anieli i bardzo pragniemy, aby ona się znalazła. Gdy wyczytaliśmy, że ona może znajdować się na dancingu same za czytaliśmy szukać. Na naszym dancingu jej niema, ani jej nie było. Natomiast dowiedziałam się od jednej koleżanki, która pracuje gdzieś indziej, że słyszała coś o poszukiwaniu Anieli, nawet ma jakieś papiery, które odnoszą się do niej.

— Gdzie jest ona? Jak się nazywa?

— W dancingu na Mazowieckiej. Ma na imię Lucyna.

— Chodźmy do niej.

— Nie mogę. Muszę na „szuflę“ pozostać do piątej rano.

— Z serca pani dziękuję! Pojadę tam natychmiast.

Pożegnałem towarzystwo i pognąłem na Mazowiecką.

— Gdzie jest panna Lucyna?

— Na górze, na sali dancinowej.

Biegnę na górę. Szczęście mi sprzyja. Panna Lucyna jest sama. Przedstawiam się jej. Krótko referuję sprawę i pytam:

— Co pani wie o Anieli Sławowskiej?

— Czy to jest Sławowska, nie jestem pewna. Wszystko przemawia za tem, że to ona.

— Gdzie jest?

— Nie wiem. Właśnie to jest straszne, że ślad po niej zaginął.

— Co się stało?

— Pewnego wieczoru gospodarz przedstawił nam nową koleżankę. Wyglądała na królową, taka była urodziwa. Blon-

dynka. Sliczna. A figura, palce licząc!

— To ona! — krzyknąłem. — Co dalej?

— Od razu chmara gości do niej się zbiegła, jak do miodu. Powodzenie murowane, pomyślałam sobie. Zastanowił mnie tylko dziwny smutek, który czuli się w jej oczach.

— No, i co?

— Pifa nazabój! Dobrze po północy, chwilec się na nogach, przeszła z jednym panem do gabinetu. Nie minęło 15 minut, a wybiegła jak wariatka, z szatni porwała okrycie i, zanim zorientowaliśmy się, opuściła lokal.

Zaintrygowana tym wypadkiem, zafukałam do gabinetu. Weszłam. Ów pan siedział jeszcze i trzymał dłoń na policzku.

— Co się stało? — pytam. Nie odpowiedział. Zauważyłam, że na stole leży jej torebka, więc wzięłam ją. W domu przejrzałam zawartość torebki, lecz żadnego dowodu, ani adresu nie znalazłam. W torebce znajdowała się jedynie chusteczka, pu-

derniczka i kilkanaście kartek, zapisanych pismem kobiecem.

— Gdzie jest ta torebka?

— Mam ją w domu.

Nazajutrz więc zezłosiłem się do p. Lucyny, która mi wręczyła tajemnicze kartki. Te kartki to moja sensacja! Powiedzą one nam wiele o Anieli.

×

Jutro zapoznamy Czytelników z ich treścią.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterii Klasowej

I-szy dzień ciągnięcia

Główne wygrane

20.000 zł. na nr. 141129.
 15.000 zł. na nr. 100671.
 5.000 zł. na n-ry: 3828 24084 137456
 2.000 zł. na n-ry: 75486 97897
 1.000 zł. na n-ry: 117604 134908
 500 zł. na n-ry: 15312 64004 103934 112405 117107
 400 zł. na n-ry: 6387 58254 58280 89442 91506 100011 116179 134608.
 250 zł. na n-ry: 3246 15908 43611 57484 57830 61053 68908 75234 93536 95097 96752 96992 99697 119330 145624
 200 zł. na n-ry: 1537 14774 23037 24175 24683 25580 43747 55388 81857 83033 88098 92130 96974 98610 103922 106658 106394 109717 113525 117989 126093 129004 130684 132948 134857 135981.
 Premjowane (powtórnie) wygraly: 1469 1756 6190 6231 8176 11410 22689 39481 46939 50905 50919 52323 57484 57746 66591 68460 68687 73328 74438 76019 85903 86306 86343 87837 89783 101643 109528 110742 112774 124791 130618 134254 139419 139932.

Stawki

21 55 154 66 317 20 34 585 601 965
 1017 110 60 289 302 57 82 611 716 33
 1980 98 2518 3213 569 712 49 853
 4016 86 162 226 58 365 69 429 46 904
 4946 7593 743 920 75 9093 298 528
 9644 734 879.
 10380 902 43 68 69 11162 285 514
 11577 783 850 903 61 12202 361 544
 12899 952 13071 93 148 67 216 359
 13843 914 92 14090 09 122 552 15294
 15333 52 412 50 584 16213 478 643
 15927 17119 358 90 425 600 12 717
 18153 200 88 94 384 429 554 603 63 68
 18859 19018 153 220 433 19861.
 20122 67 221 91 378 520 638 838
 21195 238 28242 685 890 914 22 22090
 22354 479 662 45 806 16 924 23193
 23235 325 439 511 82 910 21 24008
 24329 32 439 48 517 614 74 704 875
 24961 78 25264 83 85 342 45 69 409
 25756 26018 24 221 333 97 27059 76
 27122 280 323 406 39 524 37 626 82
 27735 854 28211 658 740 29080 103 06
 29119 627 721 807 69 72 901 30 72
 30142 78 490 93 884 950 74 31003
 31052 105 212 583 650 577 32074 127
 32422 59 671 748 93 981 33109 94 204
 33208 528 712 25 858 34173 217 339
 34503 09 62 794 843 35135 405 792
 35806 87 904 36285 305 47 517 777
 36544 37062 68 105 436 42 69 693 706
 37823 72 38109 269 82 365 592 829
 39446 68 95 537 678 786
 40066 149 574 693 830 920 41471
 41671 980 42034 57 143 75 249 436
 42887 946 56 97 43004 85 222 306 469
 43515 666 84 753 67 932 44557 45023
 45176 205 29 322 405 586 92 819 41
 45851 953 46036 98 154 337 75 475
 46707 46 91 47145 753 959 89 48285
 48610 74 847 74 49037 69 91 607
 50577 51215 476 580 810 52366 70
 52574 691 703 52 802 85 53313 30 83
 53451 585 93 54169 74 517 55090 231
 55366 413 84 643 733 56146 334 69
 56634 82 726 29 37 57015 74 223 62
 57603 41 854 58288 447 666 94 59150
 59268 840 911
 60044 65 535 57 61072 215 302 05
 61361 453 639 728 918 40 62096 113
 62115 65 223 48 58 94 305 675 752 838
 62896 63156 58 734 64212 53 531 75
 64683 703 27 66 916 958 65068 306
 65471 841 67010 48 192 235 351 626
 66963 66 900 83 67107 74 292 339 94
 67479 589 803 957 69061 367 406 72
 68732 819 69062 83 105 35 345 443 90
 69488 767

85958 86035 237 455 620 808 993
 87060 117 88 453 502 12 661 707 28
 87792 997 88024 52 109 91 230 454
 88577 626 805 970 89054 230 47 305
 88363 619 701 846 996
 90004 538 637 741 56 845 91170 288
 91291 376 531 65 632 87 941 78 920 82
 92523 50 63 87 618 93069 149 86 536
 93574 667 77 746 94013 95 167 306
 95198 312 65 643 51 66 713 838 937 49
 95983 93 96025 136 74 78 441 932 93
 96955 57 97004 42 128 573 802 91
 98064 101 44 263 494 525 44 73 726
 98800 923 47 60 99081 294 481 534
 99537 613 719 968
 100046 104 41 237 85 343 457 552
 100622 101026 113 372 431 559 669 84
 101766 900 26 102218 593 94 697 702
 102758 67 823 103081 137 243 50
 103304 400 69 508 62 66 80 818 104178
 10426 2319 45 495 755 873 94 105100
 105179 208 362 575 916 106176 325
 106494 95 602 53 58 63 953 107120
 107168 253 475 108681 918 109069
 109161 254 463 694 717 29 81 962 89
 110079 271 749 860 946 111317 27
 111366 420 69 602 824 76 80 963
 112101 348 551 93 113025 107 268
 113525 47 92 757 835 37 901 73
 114127 396 490 624 755 935 53 91
 115151 284 773 116098 502 606 14
 116917 34 117180 276 685 770 94 964
 117986 118041 195 223 536 742 57 80
 119159 206 78 98 508 46 92 870
 120265 71 391 470 522 61 913 98
 121095 173 521 66 945 56 122069 83
 122135 348 540 57 691 730 906 81 84
 122991 123209 353 489 572 810 986
 124021 151 407 596 745 815 125004
 125240 311 555 800 68 126026 148 435
 126444 572 81 657 850 127167 218 82
 127386 89 98 552 653 866 924 128167
 128409 552 53 656 723 93 809 900
 129181 282 339 43 480 518 56 644 68
 129787
 130015 65 108 16 57 262 75 307 555
 130644 716 131484 537 93 699 872 88
 131907 48 132004 98 148 52 69 275
 132356 450 84 99 648 910 68 98 133107
 133211 31 38 425 545 627 57 82 730
 133948 74 134097 211 447 135142 44
 135184 324 52 431 34 523 39 654 61
 135741 59 75 79 917 136023 166 73
 136279 339 710 23 66 915 137046 117
 137102 306 19 476 575 659 77 751 861
 138143 280 368 96 403 42 85 507 745
 139355 60 74 417 27 573 615 715 835
 139848
 140223 82 504 629 35 76 730 37 58
 140796 897 946 141191 329 57 91 570
 141713 94 949 142638 811 143065 112
 143369 453 506 735 952 144007 160
 144932 90 145232 458 522 863 146048
 146553 65 606 784 867 76 925 147121
 147134 576 607 13 761 956 77.

Najkrótsze nazwisko na świecie

Posiadacz tego nazwiska mieszka w Warszawie

(m.) Przed pewnym czasem zgłosił się w Warszawie do władz wojskowych młodzieniec i przedstawivszy dokumenty, oczekiwał na załatwienie swej sprawy. Urzędujący oficer wziął dokumenty do rąk i po chwili głośno czytał: Piotr „N”...

— To wasze przezwisko?... zapytał oficer.

— Nie, panie poruczniku, to moje nazwisko.

— Bardzo pięknie — odparł zaintrygowany oficer, ale wobec tego przedstawcie dowody. Porucznik sądził, że „N” jest

dzieckiem nieznanymi rodziców, ale wątpliwości te zostały rychło i wymownie rozwiane.

Jak ustalono prawdziwe nazwisko interesanta brzmi: Piotr N. Tak nazywa się zresztą leko ojciec Piotr, zamieszkały przy ul. Czerniakowskiej 212. Młodzieniec ma 3-ch braci z których jeden podpisuje się „N” pozostali zadowalniają się tylko jedną literą.

Nie ulega wątpliwości, że rodzina N. może się poszczycić najkrótszym nazwiskiem na świecie.

Świadek w kradzionych spodniach

(m.) Swego czasu opowiadał o następującym, humorystycznym zdarzeniu: odbywała się rozprawa sądowa przeciwko znanemu złodziejowi. Obrońca oskarżonego, acz młody wiekiem, zdobył się na wspaniałą mowę i w rezultacie złodzieja uniewinniono.

W chwili ogłoszenia wyroku, złodziej, błąd jak trup, nachylił się do swego obrońcy i rzekł: „Panie mce nasie, nie mogę opuścić ławy oskarżonych, gdyż chodzę w... skradzionych spodniach, o które pan tak namiętnie walczył”.

Podobna, sensacyjna historia rozegrała się ostatnio w Wilnie. Oto, gdy dwaj kupcy J. Sylliger i A. Goldberg wzięli na wozach manufaktury, zostali na zrosie napadnięci i rabusie skradli część towaru. Jeden z rabusiów nielaki Kowalczyk został schwytany i osadzony w areszcie.

Wkrótce potem odbył się proces. Na rozprawie Kowalczyk nie przyznał się do winy, twierdząc, że kolega jego, Jan Samulski może zaświadczyć, iż w czasie, gdy dokonano rabunku, obadwaj siedzieli w domu i grali w karty.

W momencie jednak, gdy wspomniany Samulski stanął przed stołem sędziowskim, jeden z noszkodowanych krzyknął: „Panowie sędziowicze, przecież to jest towarzysz Kowalczyk!”

Pamiętajcie o bezrobotnych

czyka! We dwóch właśnie dokonali rabunku. Zresztą on nosi spodnie, zrobione ze skradzionego materiału.

Wywołało to zrozumiałą sensację. Sędziowie naradzili się i Samulski został aresztowany. Przed dwoma dniami odbyła się rozprawa przeciwko Samulskiemu oskarżonemu o współudział w napadzie rabunkowym.

Na stole sędziowskim leżały... spodnie, które zabrano Samulskiemu, jako dowód rzeczo

wy! Samulski jednak nie tracił „fasonu”. Zresztą i słusznie.

Przybyły bowiem na rozprawę krawiec kategorycznie oświadczył, że Samulski dał mu przed pewnym czasem do przebicowania spodnie, które leżały na... stole.

Wobec braku dowodów winy Samulskiego uniewinniono. Po szkodownym uparciu twiedzą jednak, że Samulski brał udział w napadzie i że spodnie są zrobione ze kradzionego sukna.

Walczymy z drożyzną

Sledź komornego nie płaci

(S.F.) Walczmy z drożyzną!

Takie hasło rzucili trzej przyjaciele Mieczysław Boszko (Płock), Ludwik Grochowki (Czerniakowska 207) oraz Michał Roguski (ul. 11 listopada 64) i udali się na kolekcję do restauracji „Pod samolotem” (Marszałkowska 1).

Zjedli, wypili i gdy podano im rachunek, wynoszący 20 zł, pochylił się nad nim uważnie i zaczęli badać poszczególne pozycje.

— Wódka — 5 zł. 50 gr... No, z tem kwestji nicma. Forsa za to, w odpowiednie rece wpływa i jak przepłacam, to z całego serca.

— 6 kawalków sledzia — 1 zł. 20 gr... Cooo? 20 groszy kawalek? Jak wy sie, ludzie, Boga nie boicie? Jak powiem, że 4

grosze to duzo!

— A robota, a obsługa — zwrócił uwagę kelner.

— O je! Strasznie sie pan przy takim kawalku sledzia napracujesz! Raz ciachnąć nożem i wykalaczkie wsadzić! Jak pan grosz za to dostanie, to duzo!

— A lokal, panowie myśla, nie kosztuje?

— Lokal? Wstydziłbyś się pan z biednego sledzia komornego ściagać! Co taki kawalek sledzia miejsca zajmuje? Za sledzia więcej jak po 6 groszy nie płacim!

Panowie przeszli do badania następnej pozycji.

— 6 jaj na twardo — 2 zł. 40 gr... Czego? Po 40 groszy? Zaraz obliczem. Surowe, sztuka — 17 groszy. Węgiel do gotowania na jajko więcej jak pół gro-

Jeżeli zatem co i gdzie wybiorad. Naprzyda! Kamiz. welo. (19.-) 8.50
 Firtarka wty (23.-) 15.00
 Suknie jda. wiecz. 50.00
 Pończochy hld'c. 1.40
 Pończochy jedwabne 2.70
 Pończochy wełnane 3.60
 Reformy wełnane 4.90
 B. breta skórkki 3.50
 Welny piętno 140 cm, szer. I seria na suknie 6.60
 II seria na suknie 6.90
 II ser. na suk. i okr. 7.90
 JEDWABE modne kolory: Tafta za 1 metr 4.40
 Zorzeta nat jedw. 6.60
 Marocain 8.80
 Berety wełnane 1.00
 ZABAWKI cale p. g. 2.00



Co mówią cyfry o Warszawie

Z pośród 10.647 zawartych małżeństw ożeniło się: 9.537 kawalerów, 831 wdowców, 259 rozwiedzionych, wyszło zamąż: 9.939 panien, 522 wdowy, 186 rozwódek.

W wieku poniżej 19 lat przystąpiło do ślubu 191 panów i 1318 pan,

przyczem 3 panów pojeło za żony kobiety w wieku powyżej 30 lat, a 5 uan w tym wieku wyszło zamąż za panów w wieku od 45 do 60 lat.

30 panów zdecydowało się na ślub w wieku powyżej 70 lat, przyczem wiek małżonek wahał się od 30 do 70. Panie w tym wieku 4-krotnie częściej przed ołtarzem, biorąc małżonka, nie młodszych, niż 50-letnich.

Ludność Warszawy wynosiła w r. 1800 — 63 tysiące, 1850 — 1613 tysiące, w 1900 — 686 tys., w 1910 — 781 tys., w 1920 — 945 tys. w 1930 — 1 milj. 109 tys., w 1931 — 1 milj. 115 tys. 651.

Na 509 tysięcy mężczyzn w stolicy many 606 tysięcy kobiet.

Na 768 tysięcy mieszkańców wyznań chrześcijańskich, Warszawa liczy 328 tysięcy osób wyznań niechrześcijańskich (prawie wyłącznie żydów).

W 1930 roku 937 osób zianę wyznania, 460 katolików przeszło na inne wyznania, jak: 74 na ewangelickie, 260 na nar.-prawosl., 123 na prawosl., i 10 na mojżeszowe. Ci ostatni są przeważnie pochudzenia żydowskiego i po chrzcie wrócili na tożoju dazmu.

sza nie wypadnie. To 17 i pół. Robota czyli włożenie jajka w roneł — grosz. Razem za jajko 19 groszy.

Po takim przeliczeniu całego rachunku panowie doszli do wniosku, że zamiast 20 zł. powinni zapłacić 9 zł. 55 gr.

Kelner jednak powyzszel su my nie chcial przyiac i widzac, że goście są uparci, wezwał policjanta.

— Panie władzo — oświadczyli przwiaciele — 9 zł. 55 gr. sie należy. Ala świętego spokoju mozem całe 10 zapłacić. Ale ani grosza więcej! Jak nie chce forsę, mozem oddać część zię dli. Ale przepłacać nie bedziem! Do ostatniej kropli krwi bedziem z drożyzną walczyć!

Policjant widzac, że wobec uporu gości nie nie wskóra, spisał protokół.

W sprawie strajku w Hucie Szklanej

Po wybuchu strajku w Hucie Szklanej w Grodnie zamieściliśmy notatkę, w której przedstawiłmy racje robotników i faktyczny przebieg strajku.

Pierwsza część artykułu t. zn. racje robotników wywołały sprzeciw przedsiębiorców, którzy w obszernym liście, umieszczonym w naszym piśmie w dn. 14 bm. zaprzeczyli wszystkim wywodom robotników. Wywalało to oczywiście odgłos wśród strajkujących, którzy w obszernym liście do redakcji w dalszym ciągu podtrzymują swe zarzuty, zaprzeczając twierdzeniom autorów listu.

Ze swej strony redakcja musi zastrzec, że w całości listu w-g intencji strajkujących nie może zamieścić, gdyż są tam przeważnie rzeczy znane októrcy pisaliśmy w dn. 13 bm. to też ograniczyliśmy się wyłącznie do podania tych ustępów które jeszcze nie były podnoszone.

Więc na zarzut, że do strajku przystąpiła tylko młodzież od 18—22 lat, robotnicy stwierdzają, że wszyscy strajkujący są robotnikami dorosłymi, zdającymi sobie sprawę ze swego postępowania. Do strajku nie przystąpili tylko majstrów pracujący akordowo i zarabiający od 7 do 15 zł. dziennie oraz kilkanaście dziewcząt praktykantek, przygotowujących się do wyjazdu do Palestyny.

Obecnie część majstrów widząc słuszność po stronie strajkujących przystąpiła również do strajku.

Dalej nie prawdą jest, (przycitamy zdania cyt. listu), że strajkujący porzucili pracę za namową i podszeptami „warcholów” i „agitatorów” i t. d. Natomiast prawdą jest, że ludzie którzy akcją strajkową

kierują mają pełne zaufanie robotników Huty Szklanej.

By nie przeciągać jałowej dyskusji w dalszym ciągu wszelki materiał „listowy” będziemy musieli wykorzystywać do minimum.

Wczorajszej nocy o godz. 24 policja zatrzymała 4 strajkujących robotników Huty Szklanej, którzy posiadali przy sobie kije i stosowali terror do tych którzy przybyli do pracy.

Ochrona Rolnictwa przed ruiną Życiowe wnioski Komit. dla spraw finans.-rolnych

Pod przewodnictwem p. wice wojewody Michałowskiego odbyło się wczoraj posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu do spraw finansowo-rolnych przy udziale przedstawicieli Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego, Związku Ziemi i Przesza Izby Skarbowej Brombergera. Przyjęto następujące wnioski:

1) by Urzędy Skarbowe uwzględniły sprawozdania ra-

chunkowe, przedstawione przez rolników i na ich podstawie wyznaczyły podatek dochodowy.

2) o zmianę norm podatku dochodowego na rok 1931-32.

3) by Izba Skarbowa opierała się na opinii Komitetu finansowo-rolnego jakie sumy z zaległych podatków mają być ściągnięte, a jakie należy umorzyć. Poza tem rozpatrzone kilka spraw mniejszych.

Ulgi podatkowe dla okręgu białostockiej Izby Skarbowej

W związku z ostatnią szczegółową wizytacją okręgu Izby Skarbowej białostockiej przez p. wiceministra Starzyńskiego i prezesa Świtalskiego, część prasy białostockiej podaje, że wpłynęło to na przyznanie pewnych ulg podatkowych.

Podobno wyniki inspekcji wy-

kazali ruinę gospodarczą okręgu, niewypłacalność płatników i w związku z tem znaczne zaległości podatkowe, które u nas większe są niż gdzie indziej.

Czy trafne są domysły prasy przyszłość okaże.

Żołnierze rezygnują z gwiazdki chcąc ulżyć niedoli najbiedniejszych

W poprzednich latach pomocy biednych pod względem gospodarczym społeczeństwo w okresie przedświątecznym spieszyło z datkami na urządzenie „gwiazdki” dla żołnierzy. Już w roku zeszłym i w obecnym wojsko nie zwraca się do społeczeństwa o ofiarność na własną „gwiazdkę” lecz zamierza z własnych funduszy i ofiar urządzić „gwiazdkę” dla

najbiedniejszych dzieci.

Świadczy o tem apel Dowódcy O. K. III gen. Litwiłowicza, który zwraca się do podległych sobie garnizonów zwłaszcza w większych miastach, gdzie bezrobocie poczyniło znaczne spustoszenie o ofiarę akcji ulżenia najbiedniejszym w uroczyste dni święta przez urządzenie dla dzieci „choinki” i wiecerzy wigilijnej.

Zastuzelenie przemytnika

W okresie przedświątecznym wzmożła się kampanja przemytnicza zwłaszcza na granicy polsko-litewskiej. Z Litwy obecnie najwięcej przemyca się bakali, cukru, tytoniu i t.p.

Onegdaj na odcinku Okieniki patrol graniczny K. O. P.

zauważył kilku osobników, usiłujących przekroczyć granicę.

Za uciekającymi oddano kilka strzałów.

Jedną z kul zranił śmiertelnie niejakiego Wiktora Gieranowicza, zawodowego przemytnika tytoniu.

Dwóch innych przemytników ujęto;

„Świątoł otec Elja” „uzdrowia” chorych i zbija forszę

Znany naszym czytelnikom „Świątoł Elja” z poprzednich doniesień wybudował cerkiew, jednak stanowczo sprzeciwił się osiedleniu się popa, aczkolwiek amatorów było wielu na administrowanie „świątem miejscem”—odpowiedział krótko: „Ja tu gospodarz, odpraw „abiedni” i wyjazd. Krótko i wzięwato.

Patnicy, którzy tłumami przychodzą pieszo z całych kresów przeobrażone z Polesia, podnieceni fantastycznymi opowiad-

niami o „cudach” „świątoł ota Elji” — po przyjeździe na miejsce—podają w jakiś obłęd religijny.

Całują ślady stóp Klimowicza, zbierając do woreczków piasek i ziemię po której stąpał, wydzierają skrawki i nitki z jego obszarpanej świtki. Ofiary i dary uczyniły Klimowicza człowiekiem niezmiernie bogatym i na ten temat krąży wprost fantastyczne pogłoski, tembardziej, że Klimowicz nie umie liczyć i wyrecza się spec-

jalistą z Krynek pow. grodzieńskiego, który za każdorazowy przyjazd do Grzybowszczyzny otrzymuje po 100 złotych.

O cudach mówi się wiele. Najcharakterystyczniejszym jest fakt następujący. Pewnego razu przybył z Polesia wieśniak okropnie owróżdżoną liszajami twarzą. Klimowicz zajęty przy budowie nie zwracał uwagi na przybysza, aż gdy ów wieśniak zwrócił się do niego w sposób dość gwałtowny, odwrócił się i z obrzydzeniem pluł w stronę proszącego i zbywająco rzekł: „Niech cię Bóg uzdrowi!”

Przerazony taktem nieprzychylnym przyjęciem, wieśniak zemsta: ledwo go docucono.

Po miesiącu przyszedł zdrowy dziękując na klęczkach Klimowicowi za wyleczenie, głosił wokół że to „ślina świątoł ota Elji” wyleczyła go.

Tak powstają „cuda”, które w tym wypadku mogły być spowodowane przestrachem.

Próżno jednak tłumaczyć to masie, która wierzy że to cud i roznosi fantastyczne wieści o nadprzyrodzonych siłach Klimowicza.

Pobicie

Kapitan Mojżesz z Druskienik doniósł policji o pobiciu go przez mieszkańca m. Grodna Michałuka Władysława z ul. Dzieńmianowskiej 5.

Z Teatru Miejskiego

W piątek po raz 5-ty znakomita, przebojowa, tryskająca humorem i beztróską rewja pióra Tourosa w reż. T. Wołowskiego p. t. „Gdzie djabel nie może”... z gościnnym występem niezrównanej p. Czesławy Celińskiej.

W próbach pod reż. dyr. Krokowskiego znakomita 3-akt. kom. E. Foldesa „Żabka”.

Wizyta sekretarzy gmin u p. Starosty

Starosta grodzieński p. Drożdżowski przyjmował w dniu wczorajszym pp. sekretarzy gmin z powierzonego mu powiatu.

Komisarz Gintowt powrócił

W dniu wczorajszym powrócił do Grodna p. Komisarz Gintowt Mieczysław, zastępca Komendanta Pow. P. P., który w ciągu ostatniego roku przebywał w Szkole Policyjnej w Warszawie.

Komisarz Gintowt pozostanie obecnie w Grodnie na tym samym stanowisku.

Dźwiękowiec Polonja

Czarująca, płomienna ulubienica elity europejskiej Kate De Nagy w dramacie dwu młodych rozkochanych serc pt.

NA PARYSKIM DOORCU

Nadzwyczajny dodatek! Przepiękna rewja w 3 akt. pt. HALLO! Tu mówi Jarosy

Kino PALACE

Orzeszkow. 13 S. Swobodowa, Zdenka Listowa i Józef Rovenski w potężnym dramacie p.t.

O KROK od HAŃBY

Młodzież na rozdwojach wstęp 49 gr.

Dźwiękowiec Apollo

Wstęp od 49 gr. Niezrównana mistrzyni ekranu dźwiękowego

Marliena Dietrich

w arcydziele filmowym reż. JOZEF A STERNBERGA

X-27

Kobieta Szpieg Rewelacyjny przebieg wszechświatowy

CHAŁWY

N. WASILEWICZA dla smakoszy

„Świątoł”

Grodno, Brygidzka 2

Film, w którym gra i śpiewa po polsku laureatka wszechświatowego konkursu piękności i fonogeniczności

Pieśń Narodów

OLA O B A R S K A

w pozostał. rol. bohater filmu „Precz z Miłością” ANDRE ROANNE i JACK TREWOR

TANI BAZAR GWIAZDKOWY

NIE WIERZCIE ŻYWYM REKLAMOM!

Przebieg przy końcu ul. 26 w korytarzu

E. Iberskiego

przy ul. Dominikańskiej Nr. 31

na nadchodzące święta nadeszły zabawki dziecięce i ozdoby choinkowe, które sprzedają niżej cen konkurencyjnych w ładnym i wielkim wyborze.

Wszelkie wydawnictwa ozdobnych książek na gwiazdkę dla dzieci i młodzieży. Zwiedzanie wystawy nie obowiązuje do kupna. Dla urzędów i szkół specjalny rabat.

Książki ozdobne z rabatem do 50%.

dzisiaj i dni następne wstęp od 49 gr.

Grand prix Nice 1930

Najlepsze bezkonkurencyjne chatwy i słodycze wschodnie

wyrabiane z orzechów, miodu, czystego cukru, czekolady, kakao i najlepszego tłuszczu, o czem publiczność już się przekonała, poleca firma

N. Wasilewicz

10 Dominikańska 28. Ceny znacznie niższe

Czytajcie

OSTATNIE WIADOMOSCI GRODZIENSKIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzka-Smigłego Nr. 8.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odrośnięciem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobną 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Władysław Piety Redakcja

Drak. J. J. i Reka Grodna Rydzka-Smigłego 8.